



Bogusław Kamola

część II z VII

Sygnatura notacji: N0927

Data urodzenia: 25.08.1930 r.

Data nagrania: 20.03 i 15.04.2015 r.

Miejsce nagrania: dom świadka, Warszawa, Polska

Prowadząca/y rozmowę: Rafał Pękała, Piotr Wiejak

Czas nagrania: Część I: 97 min, część II: 21 min, część III: 58 min, część IV: 53 min,

Format nagrania: video część V: 42 min, część VI: 36 min, część VII: 38 min

Język nagrania: polski



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Bogusław Kamola: Tej pracy właśnie harcerskiej i BS-owskiej, to poza takimi jak gdyby pracami zespołowymi, jak uczenie się na przykład, właśnie, bo to wszystko było związane z takim [Baden-powellizmem , 00:00:33], prawda, że należało umieć wytyczyć szerokość rzeki, znaleźć kierunki świata, umieć sobie rozpalic ognisko, więc te wszystkie takie przygotowania do życia, do kształtowania osobowości, samoradzenia sobie, samopatrzenia na świat, jak gdyby z pozycji, że ja to zrobię, że ja potrafię to zrobić, to był takim bardzo cennym dorobkiem właśnie harcerstwa. To człowiek się nie stawał maminsynkiem, a człowiekiem, który mógł powiedzieć sobie: „To ja sobie w życiu dam radę”. I to uważam, było bardzo cenne, bo to mi się w końcu w życiu bardzo przydało też. Nie też, na pewno, kim jestem, to może dlatego, że byłem w harcerstwie. Być może. Że potrafiłem przetrzymać najgorsze chwile w życiu, jakie można było sobie, że tak powiem wyobrazić. I to rozumiem, że jest... I to, takie wychowanie połączone z wychowaniem w domu, dawało, kształtowało właściwie osobowości, że człowiek... Ja zawsze mówiłem sobie... Jak skończyłem studia, to mówiłem sobie, że ja muszę coś z sobą zrobić, żeby nie być w tramwaju, takim równym, jak ci wszyscy, że ja muszę coś zrobić. W tych czasach było bardzo ciężko i trudno, ale jakaś taka w człowieku występowała siła, że to, uważam, potrafił zrobić. To uważam, że dało mi harcerstwo. Poza tym te ciągłe obowiązki. To znaczy zbiórka tu, uważaj, bo idziesz na zbiórkę z czymś, to cię mogą złapać, miej oko na wszystko, współdziałaj z innymi. To są takie pozytywne cechy czy pozytywne działania, które kształtują osobowość, bym powiedział.

Rafał Pękała: Też pan wspominał, bo harcerstwo to też silne relacje, więzi.

Bogusław Kamola: Tak.

Rafał Pękała: Wspominał pan o tym, że jeżeli kiedy już przeszliście do plutonu 227, to w zasadzie wszyscy się ze sobą znaliście doskonale. To też więzi. Z kim udało się panu w czasie okupacji nawiązać takie więzi, które później jeszcze procentowały, że tak powiem podczas Powstania Warszawskiego?

Bogusław Kamola: Proszę pana, z moją drużyną. Z moją drużyną. Począwszy od tych, prawda, też później tych strzelań w tym przynoszeniu. Nawet przyniesieniu takiej wiatrówki. To było sztuką, bo to karabin, prawda? Dostyc duży, to nie można było schować do kieszeni. To była cała logistyka, prawda, to zastępowy to musiał ustalić, przeprowadzić, w jakiej godzinie, kto i gdzie, kto pilnuje, bo wpadka zawsze możliwa. Tak że... A ponieważ pochodziliśmy z jednej dzielnicy wszyscy, ze szkoły razem, to ta więź w czasie Powstania to była ogromna. Jak pan spojrzy na nasz pluton, to tam wszyscy byli kolegami. Inne plutony, właśnie. Inne... Znam przecież ludzi z innych plutonów, prawda, z innych zgrupowań. To tam miał przydział, przyszedł i kto spał na pryczy tam w pokoju, to on nie bardzo wiedział. Tam Kazik, Lolek, Bolek, prawda, ale oni nie mieli nic wspólnego. Były wypadki, były u Zośki czy tam te grupy też się przecież z partyzantką się trzymało. Ale takich drużyn właśnie, może i były, ja mówię o sobie, ale przeważnie te oddziały akowskie to byli ludzie, którzy dostali przydziały i tam był, to nie był jego kolega ze szkoły ani... Może jeden, dwóch, ale nie wszyscy, prawda? A tutaj, jak powiedziałem, myśmy się do tej pory, ta resztką, ta garstką, co została, to jest co roku myśmy się spotykali. Myśmy po wyzwoleniu, w latach chyba 1948 czy 1949 to już pierwszy raz żeśmy się zebrali, aczkolwiek nie wiedzieliśmy o tym, że to jest „be”, że to jest nie bardzo na rękę, że to takie spotkanie się byłych żołnierzy, harcerzy, to... Ale jakoś my to robili.

Rafał Pękała: Otrzymał pan pseudonim „Hipek”. Jak to jest? Czy pan sobie sam go nadał, czy został on nadany przez kogoś panu?

Bogusław Kamola: Tak, więc pseudonim, no, był... Koledzy, znaczy ludzie dawali sobie sami. Najczęściej pseudonimy to były zwierzątka, jakieś lisy, wilki, sowy i tym podobne. Nieliczne były tam imiona, ale były i takie na przykład, kolega miał „Konduktorka” pseudonim. „Konduktorka” powstała dlatego, że jeździło się w czasie okupacji tramwajami głównie na gapę. Na gapę, bo to był taki protest, jak do kina się nie chodziło, nie płaciło się za bilety do tramwaju. Sę konduktorzy, którzy byli w tramwajach, też bojkotowali opłaty. To znaczy były kontrole, to on zbierał. W tramwaju siedział konduktor, nie chodził po tramwaju. Miał krzeselko i tam zbierał bilety. Czasami uważał, że nie widzi, że ktoś wszedł, wyszedł bo to było wszystko przeciwko Niemcom, prawda? Przeciwko gospodarce niemieckiej, żeby to się waliło. Tak że jeździliśmy bez biletu. I kolega zawsze krzyczał: „Słuchajcie...” jedna konduktorka jeździła, kobieta, i on zawsze mówił: „Chodźcie do konduktorki”. Tak został „Konduktorka”. Do dzisiaj mówimy na niego „Konduktorka”. A z moim pseudonimem było tak, jechaliśmy na jakąś zbiórkę do Śródmieścia, chyba z kolegą jechałem. Z kolegą jechałem. Czy dwóch kolegów jechało. Wsiadliśmy do tramwaju na Placu Inwalidów, na pomost, bo zawsze na pomoście się jeździło. Najbezpieczniej było na pomoście. Tylnym albo przednim. Tramwaje tak wyglądały, że było ten, a później były odkryte pomosty. Tłok był w tych tramwajach ogromny, myśmy się jakoś tam wcisnęli na ten pomost, ja tam gdzie się przebiłem, to tam bliżej środka, kolega na przeciwko mnie, a w środku stał podchmielony facet. Młody człowiek tam jakiś. I tam gadał, coś tam rozrabiał i tam, nie wiem, tam, robił różne rzeczy i ja do tego swojego kolegi, chciałem mu dać znać, że to facet jest na bańce, tutaj stoi tam, tam mu kiwam, że tutaj na ten, i on to zauważył, że ja daję jakieś znaki na jego temat, koledze. I odwrócił się do mnie, i mówi tak, się patrzy na mnie i mówi: „Ty, nie bądź

taki hipek". I stąd „Hipek”. Kolega wyszedł, „Ty jesteś Hipkiem, słuchaj”. Hipek.

Rafał Pękała: Przyłgnęło.

Bogusław Kamola: Hipek to takie właściwie imię rzadkie, nie wiadomo, ale zostałem Hipkiem.

Rafał Pękała: Nie przeszkadzało panu to.

Bogusław Kamola: Nie przeszkadzało, tak. Chyba jedyny Hipek byłem w czasie, nie wiem, żołnierze Armii Krajowej, tak.

Rafał Pękała: Teraz jakbym chciał nawiązać, bo raczej ma pan duży dystans do siebie i duże poczucie humoru. Czy wtedy też?

Bogusław Kamola: Tak, tak. Ja mam dystans do tego.

Rafał Pękała: Czy uczestniczył pan w akcjach małego sabotażu? Czy jako Zawiszacy...

Bogusław Kamola: To znaczy myśmy tak, myśmy wykonywali, jak pamiętam, stałem na Dworcu Gdańskim, nie na dworcu, na wiadukcie Dworca Gdańskiego i tam na przykład mieliśmy zadanie liczyć pociągi, które... To myśmy tam stali oparci, pociągi, szczególnie z uzbrojeniem, w jakiej godzinie przejeżdżał ten, myśmy mieli dyżury na tym moście, na tym wiadukcie, przepraszam bardzo, na tym wiadukcie kolejowym, bo ten dworzec był dosyć ważny, bo on łączył Dworzec Wschodni, w związku z tym tam sporo transportów jeździło. I myśmy te transporty opisywali. To było dosyć proste. Nie można było długo stać na tym, bo się tamte służby nachodziły, ci Niemcy obserwowali, ale tam, wie pan, obok przy Traugutta, tam na tych fortach człowiek się ganiał. To można było wszystko wyliczyć. I myśmy takie rzeczy oczywiście robili w ramach małego sabotażu. To pamiętam, sprawdzaliśmy też przejazd ciężarówek na Wisłostradzie. Niemcy stali w Cytadeli, obserwowaliśmy bramę wyjściową do Cytadeli. Takie meldunki to się układało, na zasadzie obserwacji. To było bardzo ciekawe i też takie bardzo podniecające, stresujące, bo jak się zobaczyło tam dwie ciężarówki czy tam trzy z Niemcami, to od razu się tam leciało, człowiek tam w pamięci zapisywał, że widział dwie. Najlepiej było jeszcze numery poznać. To już w ogóle było cudo, i zapamiętać, bo to charakteryzowało jednostkę, która jest, prawda, i są napisy na tym, tym. Ćwiczenie umysłu. Zobaczył, to we dwóch zawsze... Myśmy się tak umawiali, że obserwujemy jedno. Jeśli jedzie kilka, to jedną tylko ciężarówkę. Prawdopodobnie jedzie kolumna z tego samego miotu, oddziału, więc jeżeli to ty obserwujesz drzwi, tam bok, a ja z tyłu czy z przodu numery. I to dawało dosyć dobre efekty, że to były dokładne informacje, jakie oddziały szły czy jeździły.

Rafał Pękała: I do kogo te meldunki były...

Bogusław Kamola: Myśmy składali meldunki drużynowe. A drużynowym był Antoś Rychlik, chodził w oficerkach, w płaszczu długim, taki typowy konspirator, który później, w czasie Powstania, był dowódcą naszej drużyny. Antoś Rychlik, nie żyje niestety.

Rafał Pękała: Kiedy pan złożył przyrzeczenie harcerskie? Czy jeszcze podczas konspiracji, czy...

Bogusław Kamola: Proszę pana, w czasie konspiracji. Tak, tak.

Rafał Pękała: Czy pamięta pan te momenty?

Bogusław Kamola: Pamiętam, tylko nie pamiętam daty ani roku, ale pamiętam miejsce. To była przysięga złożona. To chyba jak byliśmy już... Tak, w którym roku, nie pamiętam. Na rogu Potockiej i Placu Lelewela był niedokończony przed wojną budynek. Stał tam, wymurowany do pierwszego piętra, ogromny budynek, a piwnice były oczywiście niewykończone. I to był taki punkt zborny naszej drużyny. Myśmy tam się spotykali, tam łatwo było skoczyć do tych piwnic, tam nikt nie chodził, tam Niemcy byli obok w szkole gazowej, ale tam do gruzów nie wchodzili, do tego niewykończonego budynku. I tam, jak dzisiaj pamiętam, zebrał się cały zastęp, tam nie było więcej osób, może dwa zastępy. Tam było kilkunastu nas, chyba dziesięciu, może dwunastu przydrużynowych, przy świeczkach, jak dziś pamiętam, świeczki żeśmy tam przymocowali do ściany, tam na ten, na gorące się przykleiły, przy dwóch czy tam trzech świeczkach żeśmy tam zdjęli czapki i złożyliśmy na ręce drużynowego przysięgę harcerską. To tak, to w tym budynku, w tym miejscu. Zresztą w tym samym miejscu przed wybuchem Powstania było, jak państwo wiedzą, zgromadzenie, odwołana godzina W. W tym samym miejscu nasza drużyna przed godziną W spotkała się w tym właśnie pomieszczeniu. Więc wtedy tam byliśmy chyba całą noc, następnego dnia rano zostało to odwołane, a później to już się, jak państwo wiedzą, poplątało wszystko z wybuchem Powstania na Żoliborzu.

Rafał Pękała: Do etapu jeszcze okupacji ja mam jeszcze jedno pytanie, może Piotr będzie miał. Tutaj już nie udało się ukryć chyba przed mamą, bo ojciec prawdopodobnie wiedział o pana działalności konspiracyjnej. Jak to wyglądało u pana, my kiedyś rozmawialiśmy ze świadkiem historii, w którym rodzice, mimo chęci, to zabronili dalszej konspiracji. Jak wyglądało w pana przypadku?

Bogusław Kamola: Mama wiedziała, że my jesteśmy w tak zwanym harcerzach, prawda, że my jesteśmy w harcerstwie, chodzimy na zbiórki, chodzimy na komplety, ale nie wiedziała o najważniejszej rzeczy, to znaczy, że ja tam z bronią z bratem ganiałem. Natomiast najgorzej było, jak myśmy wyjechali na te ćwiczenia trzydniowe do tych Lasów Kabackich czy tam Radziejowskich. To wtedy musiało wyjść, jechałem do kolegi, tylko... I wtedy oczywiście mama uderzyła w lament, że co my robimy, że to, że tamto, niebezpiecznie, ale przyzwyczajona była, wiedziała przecież wszystko o tacie, bo do ludzi, którzy przechodzili, prawda, konspiratorzy, tak że wiedziała. Nie chciała dopuścić myśli, że my też tam działamy i to tak na poważnie. Dowodem tego, że ona to wszystko zaakceptowała było to, że jak w czasie Powstania już, wróciłem na swoje urodziny do domu, to mama nie mówiła mi nic czy tam nie tego, prawda? Przyszedłem, tam mama coś zrobiła do jedzenia i... Więc dalej wyszedłem, już normalnie, bo pierwszy raz, to uciekałem po cichu, po kryjomu, a później to już normalnie wyszedłem z domu. Mama już zaakceptowała to wszystko.

Rafał Pękała: Czas okupacji to taki czas ryzyka, dla pana trochę tak to wszystko wygląda, że po części harcerstwo jest też wpisane w ideę, że harcerstwo to jest jakaś zabawa, też trochę z tego, co pan mówi, trochę i było tej zabawy.

Bogusław Kamola: Tak.

Rafał Pękała: Takiej zabawy na orientację, zabawy na spostrzegawczość. Ale okupacja to też tragiczne momenty. Pierwsze dni okupacji niemieckiej, zbiorowe wieszanie Polaków.

Bogusław Kamola: Tak.

Rafał Pękała: Publiczne. Jak ludzie sobie radzili z tym takim pogodzeniem, takiej codzienności i tego niebezpieczeństwa, jak pan sobie radził?

Bogusław Kamola: Tak, proszę pana, w ogóle to było przerażenie. U mnie w rodzinie panowała... Znacząca mama była przerażona tym, co się wyrabia. I tym, że ten ojciec tam ginie i wie o tym, że pracuje w konspiracji, że to może się wszystko przewrócić, że my tam gdzieś działamy w tym harcerstwie i siedzieli na minie przez cały czas. Tak że w domu ona była ciągle jak gdyby w takiej ogromnej trosce o nas, a jeszcze te wiadomości z całego miasta. Tu zastrzelili, tam zabili, tutaj kogoś aresztowali. Wkoło. I to wszystko też się nam udzielało, prawda, mama przychodziła: „Zobacz, tam zastrzelili kogoś”. Obok naszej szkoły był jakiś zamach, znacząca jakaś, nie wiem, kiedy robili jakąś zasadzkę, tam wykonywano wyrok śmierci na ulicy Gdańskiej na jakiegoś Niemca. Jeden z tych uczestników, uciekając, bo go tam wytropili, przez jakiś tam park dawny na Kaskadowej ulicy, niechcący wdrapał się na mur czy na płot, gdzie byli Niemcy w tej szkole, obok nas, i go zastrzelili na płocie. Myśmy to widzieli, tego trupa. I to powodowało, że zobacz, następny, to wisi tam na tym płocie, zastrzelony. To było makabryczne. Przerażenie tym, że to wszystko jest straszne, to, co robią Niemcy, z tym oczywiście, z tym przekonaniem, które nam wpajał ojciec, że to jest wszystko, musi być przejściowe, nie ma wiecznych rzeczy, że to w końcu padną, bo wszyscy są przeciwko nim, że to nie może być tak do końca na wieki, że to musi mieć swój finał. Tak że tak nadzieja oczywiście była, po to była cała konspiracja, żeby w końcu ten czas zły minął albo go zwalczyć.

Rafał Pękała: Czy kogoś z pana drużyny, z pana najbliższego otoczenia harcerskiego i konspiracyjnego dotknęły jakieś restrykcje, czy wpadka, czy była jakaś wpadka? Mówię o tym okresie...

Bogusław Kamola: Okupacyjnym?

Rafał Pękała: okupacyjnym, jeszcze przed wybuchem Powstania, bo wiele osób kończyło na Pawiaku.

Bogusław Kamola: Tak, tak, tak.

Rafał Pękała: Czy tutaj coś takiego się wydarzyło w pana...

Bogusław Kamola: Na szczęście nie. Znacząca w mojej drużynie to się nie wydarzyło, aczkolwiek z rodzicami kolegów harcerzy tak. Tam były wpadki w postaci, nie wiem, nalotów, zabieranie ojca, a z kolegów moich bezpośrednich, w rodzinach tak, natomiast kolegów bezpośrednich to na szczęście nie dotknęło.